

## Rozważanie przed Mszą Świętą przeznaczone dla wspólnoty modlitewnej

*dr Wojciech Kosek*

**Niniejsze opracowanie zostało opublikowane tutaj w Niedzielę Miłosierdzia Bożego,  
1. maja 2011 r.  
w dniu beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II**

Pełny tekst „Dzienniczka” Świętej Siostry Faustyny na stronie: [www.faustyna.pl](http://www.faustyna.pl)

I. Na początku naszego przygotowania się do uczestnictwa we Mszy Świętej zaczerpniemy ze źródła czystej wody, bijącej w ogrodzie rajskim. W drugiej części medytacji będziemy czerpać z mądrości Kościoła.

Księga Rodzaju, po ukazaniu dramatu kuszenia Adama i Ewy przez węża, przedstawia niezwykłą scenę: oto sam Stwórca pierwszych ludzi przychodzi do nich, do rajskiego ogrodu, aby spotkać się z nimi!

Należy w tym opisie zwrócić uwagę na:

- określenie pory dnia, kiedy to doszło do owego niezwykłego nawiedzenia ludzi przez Boga,
- postawę Adama i Ewy wobec przychodzącego do nich niezwykłego Gościa.

Posłuchajmy fragmentu z Księgi Rodzaju...

**Rdz 3,8-12,** <sup>8</sup> Gdy zaś mężczyzna i jego żona usłyszeli **kroki Pana Boga przechadzającego się po ogrodzie, w porze kiedy był powiew wiatru**, skryli się przed Panem Bogiem wśród drzew ogrodu. <sup>9</sup> **Pan Bóg zawołał** na mężczyznę i zapytał go: «Gdzie jesteś?» <sup>10</sup> On odpowiedział: «Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się». <sup>11</sup> Rzekł Bóg: «Któż ci powiedział, że jesteś nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść?» <sup>12</sup> Mężczyzna odpowiedział: «Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem».

Żydowscy tłumacze Biblii hebrajskiej na język grecki w III wieku przed Chrystusem słowa „w porze, kiedy był powiew wiatru” oddali jednym słowem: „**wieczorem**”, zapewne uwzględniając fakt, że wiatr w Ziemi Świętej pojawia się wieczorem, o zmierzchu dnia.

Pan Bóg zatem przyszedł wieczorem, przyszedł w czasie, gdy dzień powoli chylił się ku zachodowi, a wolny człowiek ma czas na odpoczynek po pracy, na spotkanie się z innymi, na rozmowę. Bóg zatem przyszedł w porze dogodnej na spotkanie ze swymi szczególnie umiłowanymi stworzeniami, z tymi, których stworzył na swój obraz i podobieństwo.

Ponadto warto wiedzieć, że w czasach późniejszych, znacznie odległych od dnia opisanego w Księdze Rodzaju, Bóg zobowiązał Izraelitów do dwukrotnego składania Mu każdego dnia ofiary w świątyni jerozolimskiej, a porą, kiedy to mieli czynić, był ranek i właśnie wieczór czyli czas powiewu

wiatru.

Bóg zatem przychodzi do Adama i Ewy w jakiejś porze szczególnie przez Niego wyróżnionej, w czasie, kiedy ma On zwyczaj przechadzać się po rajskim ogrodzie, odpoczywać, patrzeć na to całe piękno, które stworzył... Ale nie tylko patrzeć chce Bóg - On pragnie spotkać się z osobami, z tymi, którzy potrafią rozumnie z Nim rozmawiać, On pragnie przebywać w towarzystwie ludzi, On pragnie z nimi być.

Przychodzący Bóg nie został z radością przyjęty przez Adama i jego żonę, Ewę. Wprost przeciwnie: oni chcieli uniknąć spotkania z Nim, próbowali ukryć się przed Bogiem, próbowali udawać, że nie słyszą Jego kroków. Dlaczego? Księga Rodzaju wyjaśnia, że to grzech, jakiego dopuścili się przy drzewie poznania dobra i zła, stał się przyczyną ich odwrócenia od Niego. Grzech ten, w całej swej dramatycznej głębi, polega przede wszystkim na **zmianie ich myślenia**, na przyjęciu przez nich nowego poglądu na Boży zakaz, a przede wszystkim nowego poglądu na samego Boga.

**Zmiana myślenia, za namową węża, jest taka:** Bóg zakazał spożywania owocu, ponieważ boi się o swoją wyróżnioną pozycję w świecie, Bóg zatem nie ma czystych intencji.

Co więcej, w nowym myśleniu to wąż jest wiarygodny - to on otworzył oczy ludzi na „prawdę” o Bogu.

Warto zapytać: Dlaczego dziś rozważamy sytuację opisaną w Księdze Rodzaju? Czy ona nie jest zbyt odległa od tego, czym wypełnione jest nasze życie?

Jednak nie! Punktem wspólnym tamtej sceny z moją codziennością jest przecież **wciąż ponawiane przez Boga przychodzenie do każdego z nas**. Oto w czasie Komunii Świętej sam Jezus Chrystus, Stwórca, Wcielony Syn Boga, przychodzi do mnie w gościnę, przychodzi w porze wybranej, w czasie stosownym - wtedy, gdy pragnie On przebywać ze mną, w czasie, który ja sam też wybrałem. Przychodzi, aby z miłością wypowiedzieć moje imię i usłyszeć z mego serca wypowiedziane Jego imię: Jezus...

**Pieśń:** *Jezus, najwyższe imię, nasz Zbawiciel, Księżę Pokoju*

Jezus przychodzi, bo mnie kocha; przychodzi, bo pragnie być ze mną... Czy ja zauważę Jego pragnienie? Czy jest On dla mnie na tyle ważny, że zechcę przebywać z Nim, wsłuchiwać się w Jego głos, gdy On z największą czułością zechce wypowiedzieć me imię...

**II.** Rozważmy teraz cudowną głębię daru Jezusa, jakim jest sama Msza Święta i czas modlitwy po jej zakończeniu.

Jak piękno i moc światła księżycy przewyższa piękno i moc światła gwiazd, tak czas modlitwy różańcowej przewyższa czas Drogi Krzyżowej, Gorzkich Żali, modlitwy w godzinie miłosierdzia Koronką do Miłosierdzia Bożego czy modlitwy czuwania z Jezusem w Ogrojcu w każdy czwartek

wieczorem.

Z kolei jak słońce swoim pięknem i mocą przewyższa piękno i moc światła księżycy, tak czas Mszy Świętej i modlitwy po jej zakończeniu przewyższa piękno i moc czasu Różańca świętego.

W czym tkwi różnica i na jakiej podstawie można takie wypowiedzieć twierdzenia? Msza Święta jest największym cudem, najwspanialszym darem Wszechpotężnego Boga, a Różaniec święty jest darem Maryi, największego osobowego arcydzieła Bożego.

Zastanówmy się nad niezwykłymi, a często ledwo dostrzeganymi własnościami Mszy Świętej. Jest ona darem samego Boga, Jezusa Chrystusa, który jeszcze przed swą Męką ustanowił ją jako **nadprzyrodzony „wehikuł czasu”**, przenoszący nas w czasie aż 2 tysiące lat wstecz i **czyniący nas uczestnikami Ostatniej Wieczerzy**. Już samo to jest niezwykle, że w czasie każdej, nawet najskromniej sprawowanej Mszy Świętej, jesteśmy uczestnikami **cudu przeniesienia nas wstecz w czasie!**

Wraz z rozpoczęciem Mszy Świętej wszyscy zgromadzeni wokół ważnie wyświęconego kapłana w mgnieniu oka odbywają podróż do Wieczernika na Ostatnią Wieczerzę. Choć wszyscy jesteśmy niby w naszym kościele i przy ołtarzu widzimy znanego nam księdza, który ubrany w szaty liturgiczne obowiązujące w XXI wieku sprawuje Mszę Świętą według przepisów liturgicznych obowiązujących teraz, to jednak celebrazem głównym jest tu Ktoś - Jezus, którego nie widzimy wzrokiem ciała, a który ponadto nie tyle jest przy ołtarzu w naszym kościele, co przy stole Ostatniej Wieczerzy. Nie widzimy zatem Jezusa, Najwyższego Kapłana, który tak naprawdę jako jedyny godzien jest złożyć Ojcu swoje Ciało i Krew w ofierze za grzeszników. Nie widzimy Go, On jednakże widzi nas doskonale - jesteśmy bardzo blisko Niego, w Jego czasie.

Będąc na Mszy Świętej jesteśmy na Ostatniej Wieczerzy. Zastanówmy się zatem: Co się wydarzyło na Ostatniej Wieczerzy? W czym my uczestniczymy, uczestnicząc we Mszy Świętej jako Ostatniej Wieczerzy?

Oto Jezus sprawował wtedy Paschę, której liturgia złożona jest z czterech części. W ramach trzeciej części Paschy Jezus dokonał Przeistoczenia chleba i wina w swoje Ciało i Krew ofiarowane na Golgocie. Jezus tym ofiarniczym Ciałem i Krwią nakarmił Apostołów, a wraz z nimi i nas, ludzi należących do innego czasu historycznego. Tak! Jezus nakarmił wówczas nie tylko Apostołów, ale i nas, ludzi innego czasu historycznego.

Na tym polega nadzwyczajna, nadprzyrodzona własność Mszy Świętej jako „**wehikułu czasu**” - ona przenosi nas naprawdę w czas Ostatniej Wieczerzy, a zatem daje nam spożywać część z tego samego Ciała i Krwi. Spożywamy z tego samego nadprzyrodzonego Chleba i Wina, a nie tylko z Chleba i Wina podobnych do tamtego Chleba i Wina! Ten **cud przeniesienia w czasie wstecz** jest nam udzielany przez Boga w każdej Eucharystii!

Czyż to nie powinno nas zdumiewać i fascynować? Pomyśl! Jakże Bóg jest niewyobrażalnie potężny, a jednocześnie jakże niewyobrażalnie skromny, skoro takiego cudu dokonuje pod osłoną tak skromnie wyglądających znaków liturgicznych... Jakże jest On ukryty w tajemnicy swoich darów, skoro to, czym jest Eucharystia, jest wciąż odkrywane przez kolejne pokolenia wierzących...

Zdumiewające jest właśnie to, że cała głębia Eucharystii nie była ujawniona przez Jezusa Apostołom od razu. Wprost przeciwnie: jest ona dostępna dla tych, którzy z miłością pragną w niej coraz głębiej uczestniczyć.

Błogosławiony Jan Paweł II pisał o tym tak w Encyklice „*Ecclesia de Eucharystia*” (nr 2b):

„Czy Apostołowie, którzy uczestniczyli w Ostatniej Wieczerzy, byli świadomi tego, co oznaczały słowa wypowiedziane wówczas przez Chrystusa? Chyba nie. Stało się to dla nich jasne dopiero po zakończeniu *Triduum sacrum*, to jest po przeżyciu wydarzeń, jakie miały miejsce od wieczora Wielkiego Czwartku do poranka Wielkiej Niedzieli. W te dni wpisuje się *mysterium paschale*; wpisuje się w nie także *mysterium eucharisticum*”.

Jesteśmy zatem na Ostatniej Wieczerzy z Jezusem i spożywamy wraz z Apostołami ten sam Chleb, pijemy z tego samego Kielicha. To jest niezwykle... W każdej Mszy Świętej cofamy się w czasie wstecz do godziny Ostatniej Wieczerzy! Ale na tym jeszcze nie koniec niezwykłości! **Cóż bowiem oznacza spożywanie owego Ciała i Krwi Pana?**

Otóż Apostołowie spożywający ten Pokarm **zostali z Wieczernika przeniesieni w czasie nieco w przód**: na Golgotę, gdzie na krzyżu umiera Jezus, oddający życie za grzeszników. W momencie Przeistoczenia Jezus w Wieczerniku bowiem **uruchomił „wehikul czasu” w przód** i dokładnie w tym momencie Apostołowie realnie stanęli u Jego stóp przybitych do drzewa krzyża, stanęli realnie obok Maryi i innych niewiast na Golgocie. Zauważmy, że choć według czasu zegarowego (doczesnego) Śmierć Jezusa jeszcze wówczas nie nastąpiła, choć w czasie ziemskim Jezus i Apostołowie byli nadal w Wieczerniku, to dzięki cudowi Przeistoczenia oni już w Wieczerniku w tym przyszłym Wydarzeniu brali udział!

A zatem i my, **spożywając z Apostołami ten sam Pokarm, jesteśmy przenoszeni w czasie** - z Wieczernika na Golgotę - i stajemy tam jako świadkowie śmierci Jezusa, stajemy tuż obok Niepokalanej Maryi i innych niewiast! W czasie każdego Przeistoczenia i Komunii Świętej stajemy jako prawdziwi świadkowie śmierci Pana i Boleści Jego Najmilszej Matki, a dzięki temu mamy wówczas możliwość wyrażenia naszego współczucia Jezusowi i Maryi, wylania łez żalu z powodu naszych grzechów - przyczyny tego dramatu! Mamy możliwość, będąc naprawdę tuż obok umierającego Zbawiciela, podjąć mocne postanowienie poprawy. Mamy możliwość również błagać o zbawczą pomoc Jezusa i macierzyńską pomoc Maryi, abyśmy tym postanowieniom byli wierni. Co więcej - na tę prośbę otrzymujemy

natychmiastową odpowiedź: Jezusa Krew spływa z drzewa krzyża i na nas, stojących przecież nie w wyobraźni, ale realnie, cieleśnie przy tym Krzyżu.

Chociaż zmysłami nie odbieramy żadnego dźwięku czy znaku z Golgoty, to jednak Bóg czyni nas świadkami Śmierci Pana i to tym bardziej wiarygodnymi, im głębiej, im bardziej „na serio” wejdziemy w rzeczywistość Tajemnicy, w której dane nam jest ponad wiekami uczestniczyć. Święty ojciec Pio natomiast z woli Bożej otrzymał dodatkowo łaskę nadzwyczajną, aby mógł całym swoim jestestwem uczestniczyć w Wydarzeniu Golgoty: gdy sprawował Mszę Świętą, to w momencie Przeistoczenia współuczestniczył fizycznie w swoim ciele w bólu Zbawiciela umierającego na krzyżu. Trzeba jednakże wiedzieć, że taka łaska nie jest konieczna do zbawienia. Wprost przeciwnie: pragnieniem Jezusa jest, abyśmy bez dodatkowych pomocy uczestniczyli w Jego Śmierci **dzięki głębokiej wierze** w prawdziwość nauki Kościoła Katolickiego, iż każda Msza Święta jest uobecnieniem Ofiary, jaką Syn Boży złożył na krzyżu na Golgocie.

Trzecia część Mszy Świętej zatem przenosi z Apostołami i nas z Wieczernika na Golgotę, ale równocześnie pozostawia nas nadal wraz z nimi przy Jezusie sprawującym Ostatnią Wieczerzę. Jesteśmy zatem i w Wieczerniku i na Golgocie, bo Apostołowie z Jezusem są i w Wieczerniku i na Golgocie.

Trzeba jednakże wiedzieć, że na tym jeszcze nie koniec cudów zawartych we Mszy Świętej: po trzeciej części Eucharystii, to znaczy po Przeistoczeniu i Komunii Świętej, następuje część czwarta: uwielbienie Jezusa. Poprzez śpiew pieśni czy też milczeniem oddajemy cześć Jezusowi jako pogromcy piekła, szatana i śmierci, jako Temu, który od Ojca **właśnie teraz** otrzymuje nagrodę życia wiecznego dla siebie jako człowieka i dla każdego z nas. Jezus w czasie uwielbienia po Komunii Świętej tchnie Ducha Świętego w serce Apostołów i uczestników wszystkich Mszy Świętych.

Czwarta część Mszy Świętej przenosi nas zatem z Wieczernika Ostatniej Wieczerzy do Wieczernika Zmartwychwstania i Wieczernika Ześłania Ducha Świętego. I tu znów musimy stwierdzić, że nadal pozostajemy na Ostatniej Wieczerzy, chociaż jednocześnie „wehikuł czasu” przenosi nas z Apostołami i z Maryją i z wszystkimi uczestnikami Mszy Świętych w wydarzenia niedalekiej przyszłości w stosunku do czasu Ostatniej Wieczerzy: w czas chwały Jezusa.

#### **Podsumowanie rozważań:**

Msza Święta czyni nas przede wszystkim uczestnikami Ostatniej Wieczerzy, w ramach której Jezus czyni Apostołów i nas uczestnikami Jego Ofiary na Golgocie (co ma miejsce w czasie Przeistoczenia i Komunii Świętej), a następnie Jego Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia i Ześłania Ducha Świętego (co ma miejsce w czasie uwielbienia po Komunii Świętej). Msza Święta w sposób doskonały przenosi nas w ziemski czas Jezusa, w Jego godzinę zbawienia.

Dla podkreślenia wyjątkowego charakteru Mszy Świętej, daru Chrystusa

dla Kościoła, warto na koniec zauważyć, że Różaniec święty, dar Maryi, Matki Jezusa Chrystusa, ma podobną, ale mniej zasługującą dla nas, zdolność przenoszenia nas w czasie. Maryja podarowała go Kościołowi jako dar, który przynosi odmawiających poszczególne jego tajemnice w czasie i miejsce Wydarzenia, które dana tajemnica reprezentuje. Podobnie odprawianie Drogi Krzyżowej w jakimś stopniu, ale nieporównywalnie mniejszym, przynosi jej uczestników w czasie drogi Jezusa ku Golgocie.

Choć wszystkie formy pobożności są w pewnym stopniu podobne do Mszy Świętej jako środki jednoczenia nas z Jezusem w Jego Męce i Chwale, to jednak należy pamiętać, że w świetle nauki Kościoła Katolickiego tylko Msza Święta w pełni zasługuje na określenie „wehikuł czasu” jako środek umożliwiający prawdziwie realne uczestnictwo w tych wydarzeniach zbawczych, które z punktu widzenia czasu ziemskiego już bezpowrotnie przeminęły.

Mając w pamięci rozumienie Mszy Świętej jako „wehikułu czasu”, przenoszącego nas do Wieczernika Ostatniej Wieczerzy, możemy teraz głębiej zrozumieć znaczenie modlitwy, odmawianej zaraz po zakończeniu Mszy Świętej czy to indywidualnie czy to we wspólnocie, do czego Kościół gorąco zachęca.

Pamiętamy, że **Jezus po zakończeniu Ostatniej Wieczerzy** poszedł wraz z uczniami do Ogrodu Oliwnego i tak **rozpoczął realizować te Wydarzenia, w których już dał im uczestniczyć poprzez „wehikuł czasu”** przenoszący ich w czasie w przód. Apostołowie zatem, choć już w czasie Ostatniej Wieczerzy uczestniczyli w tych Wydarzeniach, mogli w nich ponownie uczestniczyć po Ostatniej Wieczerzy - mogli być z Jezusem w najtrudniejszych godzinach Jego życia!

Wiemy, że Apostołowie nie sprostali tej możliwości - spali w Ogrójcu wówczas, gdy Jezus prosił ich o modlitewne czuwanie wraz z Nim. Dla wynagrodzenia tamtemu opuszczeniu Zbawiciela Błogosławiony Papież Jan Paweł II w każdy czwartek trwał na godzinnym modlitewnym czuwaniu. W wyniku objawień prywatnych powstały też zakony, w których podobna święta praktyka jest również podejmowana. Trzeba jednakże pamiętać, że dzięki sakramentalnemu zjednoczeniu z Jezusem przyjętym w Komunii Świętej można uczynić to jeszcze głębiej właśnie po Mszy Świętej. Błogosławiony Jan Paweł II dawał wzór modlitwy zjednoczenia z Jezusem po Mszy Świętej i do niej zachęcał.

Wiemy, że Apostołowie nie tylko poprzez sen w czasie agonii Jezusa w Ogrójcu nie sprostali możliwości towarzyszenia Jezusowi w drodze z Wieczernika ku Golgocie. Zabrakło ich również w momencie szczytowym na Golgocie. Obok Maryi i kilku niewiast o imieniu Maria był u stóp Jezusa jedynie jeden z Apostołów i to najmłodszy, Jan. To on jest dla nas wzorem wytrwałości i głębi zjednoczenia z Mistrzem w miłości, on, umiłowany uczeń Pana.

Aby zadośćuczynić Jezusowi tę nieobecność prawie wszystkich Apostołów na Golgocie, Kościół dziś dzięki św. Faustynie od Najświętszego Sakramentu odmawia o godzinie trzeciej koronkę do Miłosierdzia Bożego. W duchu przenosimy się wówczas na Golgotę, aby być z Jezusem w tamtych najtrudniejszych Jego chwilach sprzed 2 tysięcy lat. Jednakże tu znów z powagą płynącą z posłuszeństwa wobec nieomyślnej nauki Kościoła musimy stwierdzić, że to duchowe stanięcie na Golgocie nie jest tak głębokie, jak w czasie Mszy Świętej.

Pragnienie Jezusa, aby poprzez modlitwę w Godzinie Miłosierdzia być dla Niego wsparciem w tamtej godzinie sprzed 2 tysięcy lat jest zatem dyskretnie wyrażoną prośbą o świadome uczestnictwo we Mszy Świętej i modlitwie następującej po jej zakończeniu. Jedynie modlitewne trwanie po Eucharystii, w zjednoczeniu z Jezusem przyjętym w Ciele i Krwi, daje wszak możliwość naprawdę identycznego stanięcia na Golgocie, jak to dane było św. Janowi, który jako jedyny z uczestników Ostatniej Wieczerzy trwał z Jezusem w Jego drodze. Na tym polega cud Eucharystii, cud zjednoczenia z Jezusem w Jego Ciele i Krwi. Sakramenty są bowiem zasadniczymi sposobami udzielania łaski i odpowiadania na miłość Boga.

Jan Paweł II tak pisał w Encyklice „*Ecclesia de Eucharystia*” (nr 25):

„Kult, jakim otaczana jest Eucharystia poza Mszą św. ma nieocenioną wartość w życiu Kościoła. **Jest on ściśle związany ze sprawowaniem Ofiary eucharystycznej. Obecność Chrystusa pod świętymi postaciami, które są zachowane po Mszy św. — obecność, która trwa, dopóki istnieją postaci chleba i wina** — wywodzi się ze sprawowania Ofiary i służy Komunii sakramentalnej i duchowej. Jest więc zadaniem pasterzy Kościoła, aby również poprzez własne świadectwo zachęcali do kultu eucharystycznego, do trwania na adoracji przed Chrystusem obecnym pod postaciami eucharystycznymi, szczególnie podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu”.

Pamiętajmy, że spożycie Komunii Świętej nie kończy natychmiast trwania Jezusa jako człowieka pod postacią Świętej Hostii. Wprost przeciwnie, ta obecność trwa pewien czas. Jak to usłyszeliśmy przed chwilą, **„Obecność Chrystusa pod świętymi postaciami, które są zachowane po Mszy św. (...) trwa, dopóki istnieją postaci chleba i wina”** - czyli do momentu ich całkowitego zniszczenia w procesie trawienia. Właśnie dlatego, że w swych wnętrznościach każdy z nas po zakończeniu Mszy Świętej nadal kryje najświętsze postacie Sakramentu, jesteśmy ściśle zjednoczeni z Chrystusem, który po zakończeniu Ostatniej Wieczerzy jako człowiek wychodzi z Wieczernika do Ogrójca.

Ta absolutnie szczytowa forma obecności Jezusa - jako cieleśnie, fizycznie obecnego ze mną człowieka, choć naszymi zmysłami nieodkrywalnego, pozwala mi fizycznie iść z Jezusem w drogę do Ogrodu Oliwnego i dalej aż na szczyt Golgoty, iść w czasie Jezusa, towarzyszyć

Jezusowi realnie, całkowicie realnie. Wprawdzie w trakcie dłuższej modlitwy po Mszy Świętej postacie sakramentalne w końcu przestaną istnieć, ale tak ściśle zjednoczenie z Jezusem trwa aż do końca tej modlitwy, którą rozpocząłem po Komunii Świętej. Warto zatem tak planować dzień, aby po Eucharystii mieć jak najwięcej czasu na modlitewne towarzyszenie Jezusowi w jakże wyczerpującej drodze dla mojego zbawienia.

Na koniec naszych rozważań posłuchajmy słów z „Dzienniczka” św. Faustyny od Najświętszego Sakramentu: „(411) Często w czasie Mszy św. widzę Pana w duszy, czuję Jego obecność, która mnie na wskroś przenika. Odczuwam Jego Boskie spojrzenie, rozmawiam z Nim wiele bez słowa mówienia, wiem, czego pragnie Jego Boskie Serce, i zawsze pełnię to, co Jemu się lepiej podoba. Kocham do szaleństwa i czuję, że jestem kochana przez Boga. W tych chwilach, kiedy się spotykam w głębi wnętrza z Bogiem, czuję się tak szczęśliwa, że nie umiem tego wypowiedzieć”.